

RUCH LITERACKI

DWUMIESIĘCZNIK

Rok XLIII

Kraków, styczeń—luty 2002

Zeszyt 1 (250)

Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie

PL ISSN 0035-9602

KAROL IRZYKOWSKI A KULTURA NIEMIECKA

HENRYK MARKIEWICZ (Kraków)

Związki pisarstwa Karola Irzykowskiego z kulturą niemiecką oczekują na szczegółowe i gruntowne zbadanie. Zanim to nastąpi, spróbujmy zestawić i uporządkować ich najważniejsze, łatwo widoczne przejawy¹. W rozwoju intelektualnym i estetycznym autora *Pałuby* literatura niemiecka miała znaczenie szczególne, większe niż w biografiach duchowych innych pisarzy polskich. Dziesięcioletni chłopiec, rozczytywał się w tragedii *Machabeusze* Ottona Ludwiga, której przekład ukazywał się wtedy w „Bluszczu” (1883); jej „sceny patetyczne i męczeńskie” mocno przeżywał. Ale „pierwsze moje pełne wrażenie literackie — wspominał — było, gdy w piątej klasie czytaliśmy *Nurka* Schillera” (PR 2, 303)².

¹ Z dotychczasowych, częściowych tylko opracowań wymienić trzeba: Z. Żygulski, *Karol Irzykowski a Friedrich Hebbel i Otto Ludwig*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1970, nr 2; J. Tu-czyński, *Schopenhauer a Młoda Polska*, Gdańsk 1969, s. 131—132, 149—152; L. Wiś-niewska, *Karol Irzykowski jako krytyk światopoglądu Hebbela*, „Człowiek i Światopogląd” 1977, nr 10; S. Tomala, *Karol Irzykowski w kręgu oddziaływania myśli niemieckiej*, „Przegląd Humanistyyczny” 1989, nr 4 (głównie w stosunku do Hebbela); nadto W. Głowała, *Sentymentalizm i pedanteria*, Wrocław 1972, *passim*.

² Prace Irzykowskiego cytowane są według wydania zbiorowego *Pisma*, pod red. A. Lama, Kraków 1976—2000, z zastosowaniem następujących skrótów: C/F — *Czyn i słowo. Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności. Prolegomena do charakterologii*; L — *Listy*; P — *Pałuba*; S/L — *Stoń wśród porcelany. Lżejszy kalibet*; PR — *Pisma rozproszone*; PT — *Pisma teatralne*; W/B —

W klasie VI „jedynych wrażeń artystycznych” dostarczyła mu obok *Iliady* lektura streszczenia *Nibelungów*. Nie potrafił natomiast — jak pisał w starości — docenić wówczas wyrafinowania i subtelności ukrytej w pozornej prostocie *Hermana i Doroty*. (Tu warto zaznaczyć, że jego nauczycielem niemieckiego w dwóch ostatnich klasach gimnazjalnych był znany pedagog i popularyzator literatury Albert Zipper). Irzykowski dużo czytał i lektury jego daleko wykraczały poza program szkolny. Literatura niemiecka, poznawana w oryginale — oceniał później — „kształciła mnie pod względem literackim, dawała mi głębokość czy intensywność” (PR 2, 304).

Te upodobania czytelnicze w połączeniu z ambicjami literackimi wpłynęły zapewne na podjęcie w roku 1889 studiów germanistycznych w Uniwersytecie Lwowskim. Opiekę naukową znalazł znakomitą: profesorem jego był Richard Maria Werner, uczonego wysokiej klasy, który właśnie miał ogłosić podstawową wtedy monografię teoretyczną *Lyrik und Lyriker*, a równocześnie wydawał dzieła Hebbła. Irzykowski cenił wysoko jego talent pedagogiczny, zwłaszcza w zakresie analizy literackiej. Wdzięczności dla mistrza dał potem gorący wyraz w okolicznościowym artykule *Jubileusz prof. Wenera* z roku 1904. Aktywnie uczestniczył w jego seminariach. Występował na nich zazwyczaj jako *advocatus diaboli* i nie raz zadawał trudne pytania, na które profesor, jak przyznawał Irzykowski w dzienniku (24 VII 1892), „zawsze znajdował dobrą odpowiedź”³. Werner wyróżniał go i z ust jego usłyszał ten kłopotliwy student „pierwszą zachętę i pierwszą kompetentną pochwałę” (PR 1, 68).

Pod wpływem książki Wenera o liryce Irzykowski zaczął pisać wiersze, wkrótce jednak przesunął swe zainteresowania na dramat. Stąd zapewne intensywne zainteresowanie dramatem niemieckim XIX wieku: najpierw utworami Goethego i Schillera, potem — Grabbego, Kleista, Ludwiga i Hebbła; przewodnikiem po nich stała się dla Irzykowskiego książka Alfreda Klaara *Das moderne Drama in seinen Richtungen und Hauptvertretern* (1883). Największe wrażenie wywarła na nim młodzieńcza tragedia Grabbego *Herzog Theodor von Gothland*.

Pierwszą rozprawką Irzykowskiego był odczyt o wczesnych dramatach Schillera, Kleista i Grabbego, wygłoszony w kółku germanistycznym w roku 1891. Na wzór Lessingowego *Laokona* zamierzał napisać studium o granicach poezji i muzyki, planował pracę seminaryjną o dramatach Uhlanda, jako temat zadany przez Wenera opracowywał — nie bez oporów — *Wpływ „Juliusza z Tarentu” Leisewitza na młodzieńcze dramaty Schillera*. Praca ta, napisana w formie dialogowej, zawierała całą teorię wpływów literackich i — jak twierdził potem autor — „wszystkie rezultaty Borowego są tam już wyprzedzone” (PR 2, 305). Na zakończenie trzeciego roku studiów, w lipcu 1892, oddał Wenerowi rękopis, na

Walka o treść. Beniaminek; prace z lat 1936—1939 — według pierwodruków (bliższe dane bibliograficzne — zob. B. W i n k l o w a, *Karol Irzykowski. Życie i twórczość*, t. III, Kraków 1994). Nadto N — *Notatki z życia, obserwacje i motywy*. Wyboru dokonał A. Dobosz. Wstępem opatrzył S. Kisielewski, Warszawa 1964. (Uwzględniono także pozostałe zapisy z *Dziennika*, którego całość ukazała się drukiem już po oddaniu tego artykułu do Redakcji — przypis w korekcie).

³ Cyt. B. W i n k l o w a, jw., t. I, Kraków 1987, s. 135.

który złożył się „ustęp o dramacie Leisewitza”, rozważania teoretyczne o zagadnieniu wpływów literackich, rozbiór nie ukończonego dramatu Schillera *Menschenfeind* i znowu jakaś udratyzowana satyra literacka w stylu Grabbe-go. Na chwałę Wernera trzeba zapisać, że niekonwencjonalną pracę seminaryjną przyjął z uznaniem. Wszystkie te teksty pisane były oczywiście po niemiecku; w pewnym momencie Irzykowski spostrzegł się, że zaczyna nawet po niemiecku myśleć, i obawiał się, czy potrafi jeszcze pisać po polsku utwory literackie.

W dalszych planach naukowych Irzykowskiego znajdowały się tematy komparatystyczne różnego rodzaju: Dymitr Samozwaniec w literaturze niemieckiej, legenda o św. Genowefie w ujęciu pisarzy niemieckich, wpływ Uhlanda na Hebbła, konstrukcja aktu IV w utworach różnych dramaturgów (zapewne chodziło tu o wprowadzenie perypetii i „momentu ostatniego napięcia”), poza tym — rozwój liryki Schillera, prowadzący do jego *Pieśni o dzwonie*. Plany te jednak nie zostały urzeczywistnione. W związku z takimi zainteresowaniami Irzykowski poznał wtedy najważniejsze teksty klasycznej estetyki niemieckiej i cenione wówczas prace z zakresu dramatu i poetyki, jak np. *Die Technik des Dramas* Freytaga czy *Poetik* Gottschalla.

Już po pierwszym odczycie Irzykowskiego Werner, kwestionując zbyt wysokie pochwały oddane Grabbem, skierował uwagę swego studenta na twórczość Hebbła. Irzykowski nie od razu docenił tego pisarza, wkrótce jednak, po przeczytaniu *Dzienników* stał się jego wielbicielem; pisał wtedy, że to jego patron poetycki: „proszę, aby mi się pozwolił kochać. [...] Godzę się zupełnie zresztą z tą myślą, że jestem jego uczniem, czyż to coś poniżającego?” (N 50). Według własnej relacji czytał także wiele rzeczy Jeana Paula i przejął się ekscentryczną formą jego powieści, co miało się później odbić ujemnie na *Patubie* (PR 2, 306).

W okresie uniwersyteckim Irzykowski próbował — bez powodzenia — swych sił w tłumaczeniu poezji niemieckiej. Przełożył m.in. *Lorelei* Heinego, dwa wiersze Lenaua oraz *Króla duchów* (*Erlkönig*) Goethego. Być może, jeszcze z teki młodzieńczej pochodził przekład tej ballady, który Irzykowski ogłosił w „Robotniku” w r. 1934 (*Przekłady pod Schuberta*), podkreślając jako jego zaletę — zgodność z melodią Schuberta. Oto pierwsza zwrotka:

Kto jedzie tam w noc, w burzliwy czas?
Na koniu ojciec z dziecięciem wraz,
On chłopca objął ramieniem swem
Do piersi tuli, ogrzewa tchem.

[PR 3, 296]

I tutaj uwidocznił się brak autokrytycyzmu Irzykowskiego wobec własnych prób wierszowanych...

W odróżnieniu od innych profesorów filologii Werner omawiał na swych seminariach także literaturę współczesną, analizując np. ze studentami dramaty Hauptmanna i Sudermanna. Tę wiedzę uzupełniał Irzykowski własnymi lekturami. Czytał pismo niemieckich naturalistów „Die Gesellschaft”, zainteresował go „Sekundenstil” Holza i Schlafa oraz wizjonerstwo Momberta („nauczyłem się

«rozumieć» Momberta i rozkoszować jego utworami”, CS, 465), śledził niemiecką twórczość Przybyszewskiego, rozpoznając w niej oddziaływanie Schopenhauera. Twórczości dramatycznej Hauptmanna poświęcił potem Irzykowski jeden z pierwszych swych publikowanych szkiców pt. *Hanusia* (1896). Deklarując na wstępie zachwyt i uwielbienie, uznał za szczególne osiągnięcie pisarza naturalizm w konstrukcji dialogów dramatycznych, oddających „jąkanie się myśli”, ale z równym entuzjazmem wypowiadał się o dalszej fazie twórczości Hauptmanna, w której ujawnia się już jego subiektywizm. Akceptował też przekroczenie naturalizmu w sposobie przedstawienia snu Hanusi i apoteozę naiwnej wiary bohaterki.

Zainteresowaniom ściśle literackim towarzyszyły u Irzykowskiego od początku zainteresowania filozoficzne i psychologiczne, skupione na zjawiskach charakterologii i nieświadomości. W dziennikach wyrzucał sobie braki swego odczytania filozoficznego („Musisz bratku poznać owego Kanta, o którym tyle bredzisz, Spencerów, Wundtów, Marksów i innych diabłów” — zapisał 12 VI 1892; N 97). Przeczytał na pewno *Die Philosophie des Unbewussten* Eduarda Hartmanna i pisma Schopenhauera; przyznawał, że wiele mu zawdzięcza, ale zachował wobec niego krytyczny dystans — „i on nie jest takim czystym, poświęcającym się zwolennikiem prawdy, za jakiego się podaje” (N 107). Później duże wrażenie zrobiły na nim tezy empiriokrytycyzmu Macha, wyłożone w jego *Analyse der Empfindungen*; dały one — jak pisał — jego własnym intuicjom „pożądaną [...] od dawna, filozoficzną podstawę i gwarancję”, zreferował je zwięźle w *Uwagach do Pałuby* (P 501). Na *Wszzechideal* Holzapfla powoływał się tu, dowodząc, że poznanie „geografii duszy” i pogłębienie kultury szczerości jest warunkiem postępu etycznego. Inna rzecz, że wkrótce nabrał krytycyzmu wobec poglądów Holzapfla, o czym świadczy list do Feliksa Kuczkowskiego z 27 XII 1903 lub 1905. Po latach zaś, pisząc do Karola Ludwika Konińskiego, żałował, że przerobił *Pałubę* pod wpływem Macha i Holzapfla, „chcąc absolutnie być na poziomie” (L 217). To ostatnie zdanie jest niezbyt zrozumiałe, skoro o referowanych poglądach Macha twierdził, że nie mają one bezpośredniego związku z samą powieścią (P 503), a o wzmiance dotyczącej Holzapfla, napisał już w liście do Kuczkowskiego z 23 IV 1905, że jest to tylko swobodna interpretacja, nie oddająca autentycznie tekstu *Wszzechideal*u, i że jest rzeczą wątpliwą, czy Holzapfel by się pod nią podpisał.

W *Uwagach do Pałuby* przyznawał się również do długu zaciągniętego w tej powieści wobec Kleista jako autora opowiadania *Michael Kohlhaas*, wobec Schopenhauerowskiej nauki o charakterze, a przede wszystkim wobec pism Hebla (przytaczał tu jego formuły: „*die Gebrochenheit der idee*”, „*Verwirrung der Motive*”), gdy chodzi o to, co w *Trio autora* nazywał „techniką zdarzeń”, w *Uwagach* — „pierwiastkiem pałubicznym”, a co najlepiej sformułował w rozdziale „*Naturam expellas furca...*” jako docieranie „do tych warstw życia, gdzie ono abstrakcji urąga, spod uogólnień się usuwa i objawia się jako trudne do rozwikłania, rozpaczliwe, wyjątkowe” (P 185).

Dzienniki Hebbła, ale w równym bodaj stopniu pisma Nietzschego, oddziaływały silnie na charakter pisarstwa Irzykowskiego. Stąd wyprowadzić można asystemowy styl jego myślenia, wypowiedanie się poprzez fragment i aforyzm, nieustanne obalanie rozpowszechnionych uogólnień i zastępowanie ich paradoksalnymi odwrotnościami, presumpcję podważalności każdego sądu, świadome stosowanie przesady, odwagę niekonsekwencji, polemiczną agresywność, a nieraz i nielojalność wobec przeciwników. Trzeba jednak zarazem zaznaczyć, że Irzykowskiemu obce były zasadnicze składniki światopoglądu mistrzów jego myślenia: Schopenhauerowska koncepcja wszechpotężnej woli, Nietzscheański kult życia i czynu, kwietystyczny wydzźwięk Hebbłowskiego korzenia się przed koniecznością.

Zbieżności z poglądami i sformułowaniami Nietzschego, nieraz daleko idących, Irzykowski nie zaznaczał, ostentacyjnie natomiast przy każdej okazji powoływał się na Hebbła. Z głębokiego zżycia się z jego twórczością wyrosła mała monografia *Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności* (1907). Opierając się po trosze na książce Arno Scheunerta *Pantragismus als System der Weltanschauung und Ästhetik Friedrich Hebbels*, Irzykowski zrekonstruował tu Hebbłowską wizję świata jako terenu nieustannej walki równoprawnych sił: odśrodkowej z dośrodkową, tego co poszczególne z ogólnym, jednostki ze społeczeństwem, walki skomplikowanej przez to, że w każdej z tych sił występuje nieuchronnie wewnętrzny pierwiastek samokorekty, a raczej samozaprzeczenia. Następnie analizował realizację tej koncepcji w dramatach i poezjach Hebbła, wreszcie określał „zasadniczy gest psychiczny” autora. Nazywa go „wydzieraniem gromów konieczności”, co w świetle cytatu z zakończenia *Judyty* oznacza chyba subiektywne uznanie konieczności jako własnego wyboru i jej akceptację.

Jako główne cechy dramatopisarstwa Hebbła uwydatnił mistrzostwo skondensowanego dialogu, wysoką samowiedzę bohaterów, wieloznaczeniową symbolikę, wykroczenia przeciw prawdopodobieństwu, służące jednak zbliżeniu do prawdy. Uczynił to, odpierając zarzuty Ottona Ludwiga, entuzjastycznie jednak charakteryzował jego *Shakespearestudien* jako „wspaniałe poemat teoretyczny” (C/F 90).

Książka, w całości utrzymana w tonie chłodnej, rzeczowej analizy, kończy się jednak niezwykle u Irzykowskiego lirycznym wyznaniem czci, jaką budzi w nim „ten granitowy, ten spokojny i zuchwały, ten mój drogi poeta” (C/F 170). Warto dodać, że pracę tę z wielkimi pochwałami zrecenzował Werner na łamach „Deutsche Literaturzeitung” (1908, nr 5; *Neueste Hebbelliteratur*): podkreślał, że taka gruntowna znajomość Hebbła jest wręcz nieoczekiwana u obcokrajowca, i zachęcał do przekładu książki na język niemiecki. Pochlebnie ocenił ją także młody Juliusz Kleiner w „Słowie Polskim” (1907, nr 349).

Hebblem zajmował się Irzykowski również jako tłumacz: przełożył jego *Judytę* (1908); w tym przekładzie grano ją w Krakowie w roku 1909 i w Warszawie w r. 1912. W okresie międzywojennym wznowienie tego tłumaczenia planował ok. roku 1927 Stanisław Kot w redagowanej przez siebie „Bibliotece Narodowej”, ale zamiar ten nie został zrealizowany. Irzykowski napisał wówczas wstęp do tej edycji, o którym wspomina w dzienniku (N 308).

W r. 1911 ogłosił w serii „Symposion”, kierowanej przez Leopolda Staffa, wybór z *Dzienników* Hebbła. Z listu do Ortwina z 26 VII 1911 wywnioskować można, że zamierzał również przygotować jakiś wybór pism Schopenhauera dla tejże serii. Wcześniej jeszcze, w r. 1908, umieścił w piśmie „Nasz Kraj” tłumaczenie słynnego *Listu lorda Chandos* Hofmannsthala; w artykule *Spojrzenie wstecz — ku „Listowi” Hofmannsthala*, tamże opublikowanym, ocenił krytycznie jego „panteistyczne teorie”, uważając je za przestarzałe.

Echa omawianych tu lektur młodości wielokrotnie powracają w późniejszych pracach Irzykowskiego. W r. 1925 ogłosił przekłady nowel Kleista (*Trzęsienie ziemi w Chili*, *Święta Cecylia*) i Hebbła (*Krowa*, *Majstra krawieckiego Nepomucena Tłuczka polowanie na muchy*). Myśli Hebbła przytaczał przy każdej okazji, nawet wtedy, gdy w danej kwestii był odmiennego zdania. Rozważania jego o formie wewnętrznej zreferował i wykorzystał w studium o *Treści i formie*. Do Schopenhauera nawiązywał w swych rozważaniach o okrucieństwie. Nad aktualnością jego filozofii zastanawiał się w eseju *Perspektywy schopenhaueryzmu* z r. 1938; zwracał tu uwagę m.in. na metafizyczne uzasadnienia altruizmu, rozróżnienie działań świadomych i nieświadomych, stosunek woli i intelektu, użyteczność erystyki do powiększenia „szans uczciwej dyskusji”. Stosując do literatury postulat komplikacji, Irzykowski przypominał Holzapfla; narzekał trochę na jego nastawienie formalistyczne i styl „scholastyczny”, ale przyznawał mu precyzję, a w owym postulatcie widział główną zaletę *Wszehideatu* (WT 266, 122).

Obowiązki recenzenta teatralnego dawały Irzykowskiemu okazję do wypowiedziania się o dramatach niemieckich. Nie bez sentymentu pisał o sztukach swej młodości: *Hanusi* Hauptmanna i *Obudzeniu wiosny* Wedekinda. Uważał, że *Faust* Goethego nie nadaje się na scenę i „powinien należeć do r e z e r w a t ó w w y o b r a ż n i nietykalnych przez teatr (PT 1, 437), zwłaszcza gdy chodzi o publiczność, która nie zna na ogół tego utworu z uprzedniej lektury. (Bardzo krytycznie oceniał też przekład Zegadłowicza). Schiller — zdaniem jego — nie potrafił kreować „ludzi prawdziwych”, popełniał „okropne błędy psychologiczne”, umiał natomiast „wprawiać w ruch dramatyczny wielkie siły historiotwórcze i tworzyć człowieka od nich zależnego” (PT 4, 269). Z podobnych powodów wysoko cenił dramaty Büchnera, uważając je jednak raczej za dramaty książkowe. Gdy w r. 1931 teatr „Ateneum” zapowiadał premierę *Śmierć Dantona*, Irzykowski poprzedził ją osobnym artykułem, w którym czytelnikom „Robotnika” starał się przybliżyć to „dzieło genialne, nieśmiertelne”. W tym celu umieścił tu także własny przekład celniejszych fragmentów tego dramatu.

Przedwojenna publicystyka literacka Irzykowskiego świadczy, że systematycznie i pilnie śledził nowości niemieckiego piśmiennictwa humanistycznego XX w. Znał książkę Vaihingera *Die Philosophie des Als Ob* i wielokrotnie stosował do różnych koncepcji zapożyczone stamtąd pojęcie fikcji teoretycznej. Interesowała go jednak przede wszystkim estetyka i psychologia: powoływał się na Müllera-Freienfelsa, a zwłaszcza na prace Theodora Lippsa. Miał wiele uznania dla jego analizy komizmu oraz koncepcji „zatoru psychicznego” i do nich nawiązywał we własnych roz-

ważaniach o pokrewieństwie dowcipu i metafory. Przystudiował również systemy estetyki Konrada Langego i Johannesesa Volkelta. *Prolegomena do charakterologii* (1913) rozpoczął od obszernego streszczenia książki Ludwiga Klagesa *Prinzipien der Charakterologie*; ocenił ją jako „dobrą, lecz trudną i dość abstrakcyjną”. Nie zadowolala go też dlatego, że autor nie uwzględnił socjologicznego aspektu charakteru. Tu Irzykowski przeciwstawiał Klagesowi prace Georga Simmla, filozofa, którego szczególnie wysoko cenił („Mogę go czytać w każdym miejscu, które otworzę” — PR 2, 306). W poświęconym mu nekrologu (*Simmel*, 1918) akcentował – być może nie bez myśli o własnym pisarstwie — że „ten niezmiernie oryginalny myśliciel nie zbudował własnego systemu filozoficznego, gdyż wolał dawać sam proces myślenia”; „w problemach wyszukuje nowe problemy, różniczkuje pojęcia, piętrzy trudności, stawia perspektywy bez wyjścia” — i dlatego „dla wtajemniczonych książki jego są podróżami w fantastycznych krainach myśli, gdzie wszystko jest zagadkowe, tragiczne i niebezpieczne” (PR 1, 416).

Szczególne zainteresowanie i uznanie Irzykowskiego budziła wówczas psychoanaliza. Poświęcił jej cały cykl artykułów pt. *Freudyzm i freudyści* (1913), skupiając się głównie na koncepcji marzenia sennego i dowcipu, na analogiach między ich mechanizmami i ich uwarunkowaniu przez nieświadomość. Podziwiał „nie tylko nadzwyczajną sumiennność analiz [Freuda], lecz także wielką pomysłowość teoretyczną” (PR 1, 173); gdzie indziej (w szkicu *Prolegomena do charakterologii*) nazwał go wręcz geniuszem, „odważnym, pełnym poświęcenia i demonicznej intuicji naukowej” (C/F 671). Nie byłby jednak sobą, gdyby i wobec Freuda nie wysunął zastrzeżeń: twierdził, że uwzględnia on bardziej strukturę niż fizjognomikę snu, tzn. chyba jego swoiste wyglądy wyobrazeniowe. Dostrzegął też niebezpieczeństwa przerodzenia się metody terapeutycznej w „metodę wybitnie insynuacyjną, prokuratorską” i doktrynerski panseksualizm. Niebezpieczeństwa te były dla niego szczególnie widoczne w próbach zastosowania freudyzmu do literatury. Ze znacznym krytycyzmem traktował więc *furor interpretativus* Stekela, Ranka czy Reicha. W ogóle zaś sądził, że nie udało się freudystom udowodnić tezy o identyczności procesu twórczości artystycznej z procesem marzenia sennego, zaś teza o katartycznym jej znaczeniu dla twórcy jest — jak sądził — i nie nowa, i nie zawsze trafna. Z uznaniem zreferował jedynie pracę Fritza Wittelsa *Tragische Motive*, ukazującą grę motywów świadomych i nieświadomych w psychice niektórych bohaterów literackich.

Nowszą niemiecką literaturą piękną zajął się Irzykowski dopiero w dwóch artykułach ogłoszonych w „Maskach” w r. 1918: *Bahr o ekspresjonizmie* i *Przegląd tendencji w literaturze niemieckiej ostatnich lat*. Oba miały charakter głównie sprawozdawczy (w drugim z nich referował szkic Müllera-Freienfelsa z „Das literarische Echo”). Dość szczegółowa charakterystyka aktywistycznego nurtu ekspresjonizmu świadczy jednak, że Irzykowski śledził go z zainteresowaniem i sympatią:

Gdy w zbiorze *Tätiger Geist* czytam np. rozprawę głośnego powieściopisarza Maxa Broda pt. *Aktywizm i racjonalizm*, to czerpię z niej pełną satysfakcję, gdyż długi czas byłem w Polsce jedynym, słabym zresztą obrońcą racjonalizmu [PR 1, 398].

Sympatiom tym pozostał wierny i później. W związku z wizytą Theodora Däublera w Warszawie w r. 1929 pisał o nim z respektem jako o „jednym z najwybitniejszych przedstawicieli ekspresjonizmu”, który w Niemczech „zakwitł najpiękniej” (PR 2, 437). Artykuł swój zilustrował przekładem fragmentów jego książki *Der neue Standpunkt* — o malarstwie Franza Marca.

Interesowała go przede wszystkim ekspresjonistyczna dramaturgia. Duże wrażenie wywarł na nim dramat *Das Geschlecht* Fritza von Unruh (PR 2, 306). Przełożył dla krakowskiego Teatru im. Juliusza Słowackiego komedię Carla Sternheima *Snob* (wystawioną tu bez powodzenia w roku 1918), planował szkic o Georgu Kaiserze, którego uważał za najciekawszego dramaturga niemieckiego (PR 1, 394). Jako recenzent teatralny bronił go przed krytykami, którzy właściwości poetyki ekspresjonistycznej widoczne w sztuce *Gaz* traktowali jako przejawy nieudolności autora, a z kolei sztuce *Od poranka do północy* zarzucali naturalistyczne odstępstwa od ekspresjonizmu. Źródłem tej niechęci do Kaisera dopatrywał się w generalnym uprzedzeniu krytyki polskiej do literatury niemieckiej. „Recenzenci «z patriotyzmu» zatłukli tę sztukę — pisał po premierze *Gazu* — powiedzieli publiczności: nie słuchaj, to niemieckie, to ciężkie, to jakiś tam problem, a na co takie problemy!” (PT 1, 218). „Od lat trzydziestu pojęcie «Niemiec» łączy się w umyśle polskiego krytyka z pojęciami: ciężki—knedle—zakalec. W *vademecum* polskiego krytyka jest już taka recepta i na tę receptę nie ma lekarstwa” (PT 1, 240). Podobnie narzekał później, broniąc sztuki Ernsta Tollera *Hinkemann*: krytyka warszawska — jego zdaniem — nie potrafiła zaakceptować ekspresjonistycznych założeń tego utworu („najwyższe napięcia, nieumiarkowane rozmyślnie, chaos rozmyślny, mowa powykręcana, zarzucenie realizmu, wprowadzenie tendencji jako środka artystycznego” — PT 2, 523). Poprzestała ona „na frazesie o nieudolności i brutalności «rasy niemieckiej». Jest to stare i nudne głupstwo, odświeżane przez «Francuzów północy», zawsze, gdy jest premiera niemiecka” (PT 2, 530). Z większym dystansem potraktował Irzykowski tendencyjność sztuki Friedricha Wolfa *Cyjankali*, przyznał jednak, że jest zrobiona „uczciwie, bez zęza w stronę snobizmu, bez tego szantażowego wkradania się w poezję, jakie bardzo często cechuje inne sztuki tendencyjne” (PT 3, 140). Wolno tu dopatrzeć się aluzji do wcześniej granej *Opery za trzy grosze* Brechta. Zarzucał jej Irzykowski nie tylko jaskrawą a płytką agitacyjność, ale i „pewien snobistyczny sposób odnoszenia się do proletariatu”, „rozmyślnie obniżanie poziomu (zamiast solidarności!” — PT 2, 479).

Tu warto nadmienić, że sympatie ekspresjonistyczne widoczne są również w krytyce filmowej Irzykowskiego. O filmie niemieckim pisywał w ogóle dużo. Wielkie wrażenie wywarło na nim *Wesele króla gór* Paula Wegenera — przekonało go o możliwościach artystycznych kina. W *Golemie* i *Jogim* tegoż reżysera znalazł potwierdzenie swej tezy, że „kino daje samą widzialność ruchu”. Zachwycał się ekspresjonistyczną fantastyką *Gabinetu doktora Caligari* Roberta Wiene-go. Mniej już spodobał mu się „uroczysto-sztywny styl” *Dona Carlosa* w reżyserii Richarda Oswald. Jeszcze więcej zastrzeżeń miał do *Nibelungów* Fritza Lan-

ga, głównie ze względu na wady scenariusza, który nie wytrzymał porównania ani z epickim pierwowzorem, ani z tragedią Hebbła.

Częściowo z autentycznego zainteresowania, częściowo z potrzeb zarobkowych wpływały lektury literatury sensacyjnej i fantastycznej podejmowane przez Irzykowskiego. Meyrinka charakteryzował jako „niekiedy dość trywialnego” (PR 1, 395). Zarzucał mu też „brak specyficznej logiki wyobraźni”, jaką posiadają wizjonerzy (PR 1, 394—395). Tę samą wadę dostrzegał w powieści Alfreda Kubina *Die andere Seite* (przez pomyłkę nazwaną tu *Krainą snów*), choć przyznawał mu wielki talent. Ową logikę wyobraźni znajdował natomiast u Ewersa; jego powieść *Wampir* potraktował jednak w recenzji z r. 1921 ze znaczną dozą ironii.

Zainteresowania literaturą tego rodzaju zaowocowały tomem przekładów opowiadań pisarzy austriackich po tytule wziętym z noweli Ludwika Hevesiego *Juliusz Verne w piekle* (1925). Warto odnotować, że Irzykowski rozważał wówczas umieszczenie tu opowiadania Kafki *Przemiana*, o czym pisał w liście do Józefa Jedlicza z r. 1923; pierwsza to, dostrzeżona dotąd, polska wzmianka o Kafce.

Poza tym obecność współczesnej niemieckiej literatury pięknej w międzywojennym piśmarstwie Irzykowskiego zaznacza się słabo. Przypadkową pozycją jest recenzja z r. 1925 tomu Hauptmanna *Ausblicke* (najbardziej spodobały się tu Irzykowskiemu jego aforyzmy, przeniknięte duchem „humanitarnym i postępowym” — PR 2, 11). Za ledwie w przygodnych wzmiankach pojawia się Thomas Mann, głównie jako „myśliciel literacki”, Zweigowie, Jünger, Glaeser, Döblin. Z recenzji książeczki *Kapitalismus und schöne Literatur* Bernarda von Brentano (*Kapitalizm a literatura*, 1931) wywnioskować można, że niezbyt odpowiadały mu hasła „nowej rzeczowości”. W większości przekładów z literatury niemieckiej omawianych w *Roczniku Literackim 1938* znajdował „filisterstwo lub sentymentalizm”. Na tym tle korzystnie wyróżniały się w jego opinii książki *Ostatni cywil* Glaesera, *Podróż do krainy wiecznego życia* Döblina oraz trylogia *Via mala, Miłość Sylwii, Wielka gra* Knittela, a także *Chusta świętej Weroniki* Gertrudy Le Fort; prywatnie, w liście do Karola Ludwika Konińskiego (z 24 VI 1939) i na nią grymasił.

Odpowiadając w roku 1925 na ankietę „Wiadomości Literackich” *Co zawdzięczają pisarze polscy literaturom obcym?* Irzykowski wyznawał:

Czytam oczywiście z racji swojego zawodu wiele, lecz wszystko to jest mi obojętne, nudzi mnie i niecierpliwi. [...] Natomiast wyrobiłem w sobie zdolność czytania książek naukowych jak poezji. [...] Abstrahując od naukowego i praktycznego znaczenia tych książek, formę naukową biorę za rodzaj futuryzmu, dziwactwa, konspiracji — przez którą przeciska się prawdziwa, głęboka treść życia [PR 2, 306].

A w polemice z Brunem Winawerem w r. 1932 (*Nożyce się odezwą*) na wpół żartobliwie pisał:

W naukach o duchu żadna prawda nie jest ścisła, wszystko jest „mniej więcej”, jeden filozof nie rozumie drugiego i jeden poeta nie rozumie drugiego; co gorsza nawet samo pojęcie prawdy jest za-

kwestionowane i wszystko wiruje w miejscu. Mimo to sędzę, że właściwy urok jest w „*Geisteswissenschaften*” [PR 3, 44].

Toteż znacznie częstsze i ważniejsze od lektur literackich są w międzywojennych pracach Irzykowskiego ślady jego lektur z zakresu owych „*Geisteswissenschaften*”. Rzecz jednak charakterystyczna, że mało pociąga go estetyka i teoria literatury:

W Niemczech jest teraz — pisał w r. 1935 do Konińskiego — ogromny nowy ruch filozoficzny, który wpływa też na teorię literatury i estetyki. [...] Ja się tym z daleka interesuję, ale na starość nie chcę się zbyt obkładać, zwłaszcza, że mam wrażenie iż to wszystko jest jałowe (ale mimo jałowości może trzeba znać) [L 222].

Pisząc studium *Treść i forma*, odwoływał się — jak już wspomniano — wyłącznie do lektur młodości, do Hebbła, Lippsa, Holzapfla. W późniejszej korespondencji wspomina tylko o estetyce (właściwie: *Psychologie der Kunst*) Müllera-Freienfelsa; w dzienniku z roku 1935 skwitował *Das literarische Kunstwerk* jednym zdaniem: „Ingarden próbuje czegoś, jak oględziny zwierzęcia w czasie snu” (N 267); zarzucał mu więc — podobnie jak Zygmunt Łempicki — nieuwzględnienie dynamicznych aspektów dzieła literackiego. Ale książkę tę uważał za ważną, zapładniającą i zalecał jej wydanie w polskim przekładzie (PR 4, 148).

Irzykowski pisał o swojej bibliotece, że „powstawała organicznie, według roztających się potrzeb [jego] umysłu. Były manie zainteresowań: poetycka, szachowa, estetykalno-filozoficzna, socjologiczna i socjalistyczna, ekonomiczna, historyczna, lingwistyczna itd.” (S/L, 420). Dodać by tu jeszcze trzeba filmoznawstwo. Z pism Irzykowskiego wynika, że w znacznej części były to książki i czasopisma niemieckie („*Die Zeit*”, „*Der Kampf*”). Wymienia on wiele tytułów dziś już zapomnianych, jak np. *Die Genie religion* Zilsela, *Die Probleme der Romantik als Grundfragen der Gegenwart* Ewolda czy *Verständigung als philosophisches Problem* Feldkellera. Ale pojawiają się też pierwszoplanowe nazwiska ówczesnej niemieckiej humanistyki, przede wszystkim Spengler, twórca „jedynej koncepcji w wielkim stylu, która może pokazać się obok historiozofii Marxa” (PR 3, 27) — jak pisze Irzykowski, referując jego katastroficzne prognozy z książki *Der Mensch und die Technik*, dalej Mannheim (*Ideologie und Utopie*, *Mensch und Gesellschaft im Zeitalter des Umbaus*), Heidegger (*Was ist Metaphisik?*), Jaspers (*Die geistige Situation der Zeit*; „styl straszny, jakaś nowa niemczyzna, ale mądre” — notuje Irzykowski; N 268).

Przyciągały więc uwagę Irzykowskiego próby syntetycznego ukazania współczesnej europejskiej sytuacji duchowej. Jak dawniej, zajmowała go psychologia, a zwłaszcza charakterologia; z tej dziedziny obok Klagesa najwyżej cenił *Charakterologie* Emila Utitza — „wzór artyzmu i etyki w badaniach naukowych” (omawia ją dwukrotnie, w szkicach *Twórcza kazuistyka* i *Z zagadnień charakterologii*). Natomiast złego mniemania był o Kretschmerze i jego teorii temperamentów; określał ją jako „naiwnie materialistyczną, nawet po swojemu rasistowską, bo na gwałt chce ustalić ściśle związki między budową ciała a duszą” (PT 3, 423)

— i zarzucał Antoniemu Cwojdzińskiemu „zły gust naukowy”, gdy zajął się popularyzacją tej teorii w swojej komedii *Temperamenty*.

Marginalnie, ale kilkakrotnie powracał do freudyzmu. Oceniał go teraz bardziej krytycznie niż dawniej. Nadal zachwycał się Freudowską analizą mechanizmu dowcipów, a z aprobatą pisał o niektórych spostrzeżeniach psychosocjologicznych Stekela (*Badania Acherontu*). W całości traktował jednak psychoanalizę z dużymi zastrzeżeniami. Pisał, że „gigantyczne idee” Schopenhauera „zdrabniają się w warsztacie Freuda” (PR 4, 399) i zarzucał freudystom wyolbrzymianie znaczenia seksu w życiu psychicznym, hedonistyczną aksjologię i „zawikłaną i kabalistyczną procedurę” (PR 4, 233). Wręcz irytowały go niektóre próby zastosowania freudyzmu do literatury: „dziełko Freuda o *Gradivie* Jensena i dziełko jego ucznia Stekla o sztuce Grillparzera *Sen życiem to bzdury*” (PT 3, 423) — orzekł bez ogródek.

Przychylnie natomiast wypowiadał się o Alfredzie Adlerze („*Adleryzm w kulturze dzisiejszej*”), wychodząc z założenia, że sprawy ambicji są „jeszcze więcej powszechne a bardziej dojmujące i intymne niż sekrety seksualne”. Zgadzał się też z przekonaniem Adlera, że poczucie wspólnoty ze zbiorowością jest równie ważną sprężyną ludzkiego działania jak indywidualizm. Niemniej jednak i w adleryzmie dostrzegał Nietzscheańską wołę potęgi „rozmienną na drobną monetę” (PR 4, 234). Znał również Irzykowski niektóre prace Junga; z zainteresowaniem odnotował, że „przerzuca” on psychoanalizę ku filozofii i wprowadza tak niepsychologiczną kategorię jak sumienie (W/B 432).

W związku z psychoanalizą pisał: „Nie lubię tej profesorskiej satysfakcji, którą mają także np. marksiści i badacze kultury, gdy pokażą, że rzecz jakaś nie jest tym, czym się być wydaje, tylko czymś innym, oczywiście zaraz gorszym i podlejszym” (PR 2, 336). Nieraz pod tym właśnie względem zestawiał z sobą — jako „instrumenty insynuacyjne”, „systemy podejrzeń” — psychoanalizę i marksizm. Zarzucał marksizmowi także hipertrofię zainteresowań genetycznych, niedoceniecie autonomii kultury, stosowanie „chwytu zwierciadlanego”, przez co rozumiał posługiwanie się niejasną metaforą „odbicia” dla nazwania związku między zjawiskami ekonomiczno-społecznymi a ideologicznymi; w rezultacie — jak pisał w *Perspektywach schopenhaueryzmu* — „powstawały perspektywy ciekawe, lecz nieprzekonywujące, bo węzeł bezpośredniej przyczynowości wciąż się rwał, zastępowano go fantazją interpretacyjną” (PR 4, 398). Ale recenzując *Historię filozofii* Tatariewiczza, wytknął mu, że pominął marksizm, „tak ciekawy pod względem filozoficznym”. „Nie wyobrażam sobie — dodawał — żeby którykolwiek inteligentny słuchacz uniwersytetu mógł się dziś wymigać od zagadnień marksowskich” (PR 3, 203). W recenzji „Biblioteki Teoretyków Socjalizmu” chwalił też „piękną i jasną rozprawkę Engelsa” *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, podkreślając „wdzięk stylistyczny”; przy okazji zaznaczył, że świetnym stylistą, pomimo zawiałości wywodów, był również Marks.

Trudno powiedzieć, jaki zakres miały jego lektury prac Marksa i Engelsa oraz ich niemieckich zwolenników. W każdym razie wiadomo, że Irzykowski z zachę-

ty Brzozowskiego jeszcze w młodości przeczytał *Legendę o Lessingu* Mehringa i wyrobił sobie o niej bardzo przychylną opinię — uważał ją za wzór rewizjonizmu historycznoliterackiego. W okresie międzywojennym przestudiował też dwutomowy zbiór prac tegoż autora *Zur Literaturgeschichte*, wydany przez Augusta Thalheimera w r. 1929, i omówił je szczegółowo w „Wiadomościach Literackich” w r. 1933. Skomplementował ogólnikowo „piękną i bujną twórczość krytyczną” Mehringa, lecz i tu nie znalazł zadowalającej analizy związków między bazą a nadbudową. Wytknął też autorowi, że jego marksizm „łatwiej demonstruje się na życiorysach poetów niż na materiale twórczym” (S/L 310). Artykułowi swemu nadał tytuł *Prekursor tzw. estetyki proletariackiej*, ale wbrew temu tytułowi dowodził, że Mehring estetyki takiej nie stworzył, przeciwnie — powtórzył twierdzenia Kanta o autonomii sztuki i bezinteresowności upodobania estetycznego. Z pewnym uznaniem referował w tym czasie marksistowskie próby (m.in. Siegfrieda Kracauera) socjologii sukcesu literackiego (*Analiza powodzenia*, 1931).

Słabsze są przejawy zainteresowania Irzykowskiego społeczno-politycznymi aspektami marksizmu. Zarzucał Marksowi „małoduszny stosunek do utopii” (*Rozważania metapolityczne*, 1936); to samo dotyczyło Engelsa. Nawiązując do wspomnianej już jego broszury, dostrzegał w niej przekonanie o nieuchronności przewrotu socjalistycznego, który dokona się bez aktywnego udziału proletariatu, a zatem i załązki fatalistycznej wiary w automatyczność rozwoju społecznego. Przeciwstawiał im, z wyraźną akceptacją, poglądy niemieckich i austriackich socjaldemokratów, zwłaszcza Maxa Adlera, głoszącego „drogę rewolucyjnego socjalizmu, ale opartego na demokracji, choć nie utożsamionego z parlamentaryzmem” (PR 3, 148).

Wśród innych, czasem przypadkowych omówień książek o tematyce polityczno-społecznej zwracają uwagę te, w których wyraźnie ujawniają się sympatie Irzykowskiego dla koncepcji Paneuropy, głoszonej przez Richarda Coudenhove-Kalergi (*Paneuropa i hiperetyka*, 1925), i Mannheimowskiej „filozofii planizmu” — racjonalnego regulowania historii przez intelektualne elity (*Rozważania metapolityczne*, 1936). Już w czasie wojny światowej, jakkolwiek był wtedy zdecydowanym zwolennikiem orientacji aktywistycznej, pociągały Irzykowskiego idee pacyfistyczne. Później informował o nich w artykułach *Główne zagadnienia pacyfizmu* (1931) i *Wśród antynomij pacyfizmu* (1932). Wyeksponował tu poglądy Kurta Hillera, którego od dawna wysoko cenił:

Przypadkiem w czasie wojny poznałem jedno z jego wydawnictw (*Zielbücher*) i odtąd szukałem już i czytałem prawie wszystko, co wychodziło spod jego pióra. W czasie wojny były jego pisma — błyszczące i gorące essaye — pociechą i rękojmnią, że jeszcze nie wszyscy oszaleli i zgłupieli [PR 3, 46].

Odpowiadając w roku 1927 na ankietę *Kto powinien dostać nagrodę Nobla?* obok samego siebie wymienił właśnie Hillera, nazywając go „Nietzchem nowoczesnym” (PR 2, 245). Propozycja ta miała charakter na wół żartobliwy, ale wyrażała na pewno rzeczywisty podziw Irzykowskiego dla tego autora. Bliska musiała być mu idea logokracji — władzy elity intelektualnej. Ale naczelny wątek

pism Hillera to pacyfizm najpierw „absolutny”, później „rewolucyjny”, tzn. nie cofający się przed zastosowaniem siły, gdy wymaga tego obrona konieczna. Irzykowskiemu, który — jak twierdził — zawsze był wrogiem zasady „cel uświęca środki”, trudno było zaakceptować to „wypędzanie diabła Belzebubem”. Wskazywał też, że w sytuacjach konfliktowych zasadność „obrony koniecznej” bywa często sporna. W końcu Hiller dowodził, że cele pacyfizmu są osiągalne tylko na drodze rewolucji socjalistycznej, czego już Irzykowski nie mógł zaakceptować. Sprzeciw jego budziło także i to, że Hiller domagał się rewizji traktatu wersalskiego i oddania korytarza Niemcom; w tej szczegółowej sprawie „wykłócał się” z nim listownie (PR 3, 59).

W artykule *Wśród antynomij pacyfizmu* Irzykowski z uznaniem pisał o polemice Hillera z „równie aroganckim jak tępy system podejrzeń i demaskowań”, występującym w niemieckim piśmie komunistycznym, oraz z „zamętem intelektualnym wytwarzanym w umysłach przez bolszewicki marksizm” (PR 3, 57—58). Omawiając w r. 1932 bardzo życzliwie książkę liberalnego ekonomisty Arthura Feilera *Das Experiment des Bolschewismus*, podzielał jego krytycyzm wobec sowieckiego eksperymentu i obawę przed niebezpieczeństwem „kolektywnego człowieka” (PR 3, 20). Równocześnie jednak pisał o „niemieckim piekle nacjonalistycznym” (PR 3, 60), z aprobatą streszczał książkę emigranta Leopolda Schwarzschilda *Das Ende der Illusionen* — „alarm wroga swej zhitleryzowanej ojczyzny”, jak pisze w tytule recenzji (1934).

Tuż przed wybuchem II wojny światowej następuje w poglądach Irzykowskiego pewne wahnięcie. W liście do Konińskiego z 24 IV 1938 przyznał się on do pewnej „życzliwości intelektualnej” w stosunku do Hitlera i — niejasno — do „melancholijnej sympatii”, jaką wywołał w nim *Anschluss* Austrii. Zganiony za tę „postawę niegodną klerka” przez swego korespondenta, tłumaczył się najpierw, że z poczucia sprawiedliwości chciałby traktować faszyzm w ogóle jako partnera w Wielkiej Dyskusji (w przekonaniu jednak, że na tym terenie ujawniłaby się jego słabość). Ale w przystępie szczerości poszedł dalej: odsłaniał pokusę opowiedzenia się po stronie silniejszego, zerwania z „humanitaryzmem osobistym”, który — jak twierdził — wyrządził mu w życiu wiele szkód. Odwoływał się przy tym do uzasadnień filozoficznych — i tu padają niemieckie nazwiska Hegla, Bismarcka, Nietzschego (także zresztą Brzozowskiego)...

Epizod ten nie miał jednak w okresie okupacji żadnych konsekwencji. W roku 1940 notował Irzykowski w dziennikach: „Już zabranie Czech nie podobało mi się — ze stanowiska niemieckiego, i kto jak nie Polska, dawniej męczennica narodów powinna była powiedzieć tu swoje *veto* i nie brać udziału w grabieży”.

Ale mało kto z polskich intelektualistów napisałby w tych czasach:

A jednak byłoby mi żal, gdyby Niemcy dostali zbyt mocno w skórę i gdyby przez to ich kultura skończyła na rzecz francuskiej i angielskiej. Niemcy są w tragicznym położeniu, nie mogąc wobec siły Anglii uzyskać tego miejsca pod słońcem, jakie im się należy [...]. Ich winą jest, że pozwolili zwyrodnieć swej idei, pozwolili jej przybrać formy ekstensywne, zaborcze, wreszcie wymieniili ją na starą ideę bismarckowską i krzyżacką [...]. To już nie jest żaden socjalizm, tylko spartanizm wykonany z niemiecką dokładnością i furją [N 410].

Wcześniej (21 VI 1940) wprost stwierdzał: „Silnie [...] zakorzeniona jest we mnie sympatia dla kultury niemieckiej — jednak nie dzisiejszych Niemiec”.

Charakterystycznym dowodem tego zakorzenienia są wrześnieowe jego dzienniki, gdy przypomina sobie utratę mieszkania — „zawsze wpada [mu] do głowy zwrotka z *Das Lied von der Glocke* Schillera (N 337). Na widoki ruin Warszawy nakładają się obrazy z czytanej niegdyś powieści Kubina (N 369).

W warunkach okupacyjnych nie zmniejsza się intensywność kontaktów Irzykowskiego z kulturą niemiecką: sprowadza sobie z Niemiec interesującą go od dawna książkę Eduarda Grisebacha *Gegenwart, eine kritische Ethik*, studiuje zbiór *Systematische Philosophie* pod redakcją Nikolai'a Hartmanna, jest zafascynowany pracą Ericha Ungera *Gegen die Dichtung*, choć ze względu na trudność, może ją czytać tylko porcjami. Czyta rozprawę *Vom Wesen des Grundes* Heideggera (w związku z jego obrazowymi wyrażeniami zauważa, że „przenosi [on] filozofię na teren poetycki” — N 430). Odbudowując bibliotekę, kupuje trafiające się w antykwariatach ciekawsze książki, np. *Einführung in die Weltliteratur* Adolfa Bartelsa (nie zgadza się w poglądach z autorem, ale ceni ją ze względu na walory informacyjne) czy *Politik, Weisheit, Wirtschaft* Keyserlinga.

Równocześnie powraca do niemieckiej literatury klasycznej poznawanej w szkole: czyta na nowo poezje Uhlanda, *Hermana i Dorotę*, *Torquata Tassa* (*Egmonta* przeczytał wtedy po raz pierwszy), znajdując tu wartości, których w latach szkolnych nie potrafił jeszcze dostrzec. Tylko *Genealogia moralności* Nietzschego odpycha go teraz „krzykliwością, natręctwem demaskatorskim” (N 460). Chciałby „wykończyć raz nareszcie porządnie rzecz o Hebbłu” (N 452).

W powracającym wówczas „marzeniu retrospektywnym” Irzykowski występuje na seminarium Wernera; zadziwia go analizą ulubionego wiersza Uhlanda *Des Sängers Fluch* i otrzymuje pochwały profesora. Marzenie przekształca się potem w zamiar napisania listu do Wernera, w którym znalazłoby się krytyczne omówienie owego wiersza, a także słowa czułości i wdzięczności dla dawno zmarłego profesora. Nie wiadomo, czy Irzykowski zamiar ten urzeczywistnił, w każdym razie tekst taki się nie zachował. Ale sam zamiar wart jest uwydatnienia, ma bowiem jakiś wymiar symboliczny: oto w samym środku okupacyjnej nocy pamięć starego, znękanego krytyka uparcie wraca do chwil inicjacji w literaturę dzisiejszego wroga, która mimo wszystko nie przestaje być integralną częścią jego duchowego świata.